

# DROGA KRZYŻOWA NA WAŁACH

## PIELGRZYMKA RR NA JASNĄ GÓRĘ X.2022

### W roku 70-lecia Rodziny Rodzin



W łączności z Maryją, Matką Bolesną, przejdziemy o Jezusie, tę drogę krzyżową, którą odbyłeś, aby dokonać naszego odkupienia na Kalwarii. Oby rozważanie tych głównych tajemnic męki Twojej napełniło serca nasze skruchą za grzechy i wdzięcznością za wielką miłość Twoją ku nam!

#### Stacja I

#### Pan Jezus skazany na śmierć.

***Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i Mękę Swoją świat odkupił raczył.***

Szukali świadectwa przeciw Jezusowi, aby Go zgładzić, lecz nie znaleźli.

Wielu fałszywie Go oskarżało, ale ich zeznania były sprzeczne ze sobą.

Wystarczył pretekst, przekręcone słowa Jezusa mówiącego o zburzeniu świątyni i o odbudowaniu jej po trzech dniach. Oni nie rozumieli, że jest to zapowiedź Jego męki i zmartwychwstania, choć powtarzał wiele razy: czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Ducha Świętego?

Arcykapłan zapytał Jezusa, czy jest Mesjaszem, synem Błogosławionego, a Jezus to potwierdził. Najwyższy kapłan uznał to za bluźnierstwo.

Oni wszyscy orzekli, że winien jest śmierci.

Cały ten sąd był grą obliczoną na przekonanie ludu i zachowanie władzy.

A kiedy Jezus został skazany, znaleźli się tacy, którzy pluli na Niego, policzkowali Go i bili pięściami po twarzy.

Ktoś jednak musiał wykonać wyrok, więc do gry wciągnięto Piłata. Ten nie znalazł winy w Jezusie, ale na wszelki wypadek, żeby nie można mu było zarzucić, iż sprzyja Jezusowi – kazał go

ubiczować. Myślał, że wzbudzi litość tłumu i będzie mógł Jezusa uwolnić. Tłum krzychał ukrzyżuj go i Piłat umył ręce na znak swojej niewinności. A Jezus został głosami tłumu skazany na śmierć.

Mogę zapytać siebie, kim byłem na tym procesie? Kajfaszem, tendencyjnym śledczym, fałszywym świadkiem, osobą manipulującą tłumem czy kimś, kto krzyczy w tłumie? Człowiekiem, który czegoś nie rozumie, bo mu tak wygodnie, albo interpretuje czyjeś słowa w sposób przewrotny?

To prawda, nie byłem na Golgocie, nie mogłam być Kajfaszem, co nie znaczy, że nie odgrywałam w życiu podobnej roli.

Ile razy w życiu szukałam na kogoś świadectwa, żeby zyskać coś dla siebie? Co robiłam, gdy mi się nie udało nic znaleźć?

Czy świadczyłam przeciw komuś fałszywie? Wyolbrzymiając czy interpretując jego słowa na swoją korzyść? A może „stwarzając” fakty?

Ile razy interpretowałam czyjeś słowa niezgodnie z ich znaczeniem, wbrew logice faktów, walczyłam, żeby moje było na wierzchu?

Jak często mój umysł jest zamknięty na Słowo Boże, serce nie reaguje na Prawdę i kreuje się na autorytet?

Jak często moja opinia szkodzi innym?

A kiedy ktoś jest słaby i bezbronny, czy nie zdarza mi się dobijać go słowem, a może i bić, i w inny sposób poniżać?

Cokolwiek czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.

Panie Jezu, nie mam nic na swoje usprawiedliwienie. Przebac. Pokaż, jak mam naprawić zło. Nie chcę tak grzeszyć przeciw Tobie i bliźniemu. Przepraszam.

Myśląc o Twoim sądzie, przypominam sobie sytuacje, kiedy to przeciw mnie szukano świadectwa, przekręcano moje słowa, fałszywie interpretowano, kiedy byłem poza układem, bez szans na równe traktowanie, ale nikt przecież nie chciał mnie zabić – tak działa świat. Przebaczam.

Bólem napętnia to, kiedy moi bracia i siostry, katolicy, chrześcijanie są osądzani i mordowani z powodu wyznawania, że Ty jesteś Bogiem. Jezu, przebacz oprawcom, bo nie wiedzą, co czynią.

Twój Kościół, Twoi kapłani są szkalowani. A między owcami są wilki. Artyści tworzą pseudosztukę, w której nie ma piękna i dobra, a jej celem jest zaprzeczanie Prawdzie i ośmieszanie wszystkiego, co się wiąże z dobrą nowiną. Tzw. intelektualisci piszą książki nasycone jadem umiejętnie preparowanych półprawd, odbierające młodemu pokoleniu nadzieję i poczucie sensu i wartości życia, bo horyzont ludzkiego bytu ograniczony jest w nich do trwania biologicznego. Młodzi są bezbronni wobec napierającego kultu zła, bożka seksu i permissywizmu.

Panie Jezu, ojciec kłamstwa prowadzi wyrefinowaną grę, chcąc przejąć władzę nad umysłami przy pomocy wszystkich dostępnych środków? Czy lud zgromadzony przy komputerach i komunikatorach, umiejętnie inspirowany zechce Twojej śmierci raz jeszcze? Co będzie z Twoim mistycznym ciałem, Kościołem?

Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedyne, który narodził się z Najświętszej Maryi Panny, wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, w Święty Kościół Powszechny... grzeszny i święty... wiecznie oczyszczający się w wodzie Miłosierdzia, którego bramy piekielne nie przemogą.

***Któryś za nas cierpiął rany – Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.***

**Grażyna Balkowska  
Gr. RR Wrocław**

## **Stacja II**

### **Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona**

Jezu, bierzesz krzyż na swoje ramiona... mój krzyż... bo ja go nie chcę dźwigać...

Ja chcę żyć wygodnie... przyjemnie... nie męczyć się... trudności omijać, albo zamiatać pod dywan...

Krzyż to dla mnie jakiś abstrakt... po co się męczyć z własnej woli... przecież mam tylko jedno życie...

Właściwie, to jak już muszę dźwigać jakiś krzyż, to pozwól mi, Jezu, samemu go wybrać... Ja go lepiej do siebie dopasuję... Bo ten, co mi dałeś, jest nie do zniesienia...

Może ten... nie, ten jest za ciężki...

Może tamten... nie, tamten nie dla mnie... jakiś taki brzydki...

A może ten... ojej, jak uwiera!

O... chyba znalazłem... ten mi pasuje jak ulał – nie za ciężki, dobrze leży na moich barkach... taki krzyż to właściwie mogę nosić...

Panie Jezu! Co Ty mówisz? Że to właśnie ten krzyż, który odrzuciłem... a który Ty od zarania dziejów dla mnie wybrałeś?

Jezu, pomóż mi, z odwagą i pokorą nieść krzyż mojego życia! Wiem, że to, co przygotowałeś, jest dla mnie najlepsze. Dziękuję Ci!

**Paweł Szczęsny  
grupa siostry Faustyny**

## **Stacja III**

### **Pan Jezus po raz pierwszy upada pod krzyżem.**

Człowiek upadł i stale na nowo upada. Ileż razy staje się karykaturą samego siebie. Już nie obrazem Boga, lecz czymś, co wystawia Stwórcę na pośmiewisko.

Upadek Jezusa pod krzyżem nie jest tylko upadkiem Jezusa-Człowieka skrajnie udręczonego

męką biczowania. Tu jest coś głębszego: „...uniżył Samego Siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej” (z listu św. Pawła do Filipian). W upadku Jezusa pod krzyżem ukazuje się cała Jego postawa – Jego dobrowolne uniżenie się.

Jakże mało cenimy Sakrament Pojednania, w którym On oczekuje, by nas podnieść z naszych upadków – naszych grzechów.

Panie Jezu, Ty znasz moje siły i wiesz, na co mnie stać. Ufam, że w godzinie najcięższej próby przyjdiesz, by mnie podnieść i umocnić do dalszej drogi...

Uczestnicząc w Drodze Krzyżowej wraz z cierpiącym Jezusem, czerpmy siły i łączmy się w Jego Męce. Przez tę drogę Męki cierpiący Chrystus uczy nas umiejętności jednoczenia się z Bogiem w każdej naszej sytuacji, a także w sytuacji, w jakiej znajduje się nasza Ojczyzna. Polska ma trwać przy Krzyżu Twojego Syna, Maryjo, nasza Matko i Królowo Narodu Polskiego. Wobec sytuacji na świecie, a zwłaszcza wojny na Ukrainie, musimy szczególnie pielęgnować cnotę umiłowania Ojczyzny, która wszak jest jednym z charyzmatów Rodziny Rodzin. Umacniajmy się więc, czerpiąc z doświadczeń przeszłych pokoleń, którzy z odwagą i oddaniem służyli Ojczyźnie we wszelkiej potrzebie, tak jak uczył nas słowem i swoim życiem nasz umiłowany Ojciec, błogosławiony Stefan Kardynał Wyszyński.

**Anna Łęska  
grupa św. Stefana**

## **Stacja IV**

### **Pan Jezus spotyka Swoją Matkę.**

Przy drodze stała Matka. Tak rzadko, Jezu, spotykamy Ją na Twoich drogach w Galilei i Judei, kiedy otaczały Cię tłumy, kiedy chcieli Cię uczynić królem. Nie było Jej przy drodze, kiedy śpiewano Tobie Hosanna, ale jest przy Twojej drodze krzyżowej, bo to jest Matka. Ta, którą z wyżyn Krzyża dałeś mi za Matkę. Dlatego wierzę, że zawsze będzie Ona stała przy mojej drodze krzyżowej. I chociaż może mało będę o Niej myślał, kiedy będę w radosnym nastroju, ale

wiem, że Ona się tym nie zrazi i stanie przy mnie na mojej drodze męki.

Spraw Jezu, abym Ją widział na każdej drodze mojego życia, aby czuwała nad każdym moim krokiem i aby każdy mój krok kierowała ku Tobie. Spraw, abym w Jej ręce złożył moje życie, moje powołanie i moją wierność, abym przez Jej ręce składał Tobie moją ofiarę, moje radości i cierpienia, bo to jest najpewniejsza droga ku Tobie.

Spotkanie Syna z Matką. Ona boleje nad Męką Swego niewinnie cierpiącego Syna... Ile matek boleje, bo ich dzieci spotkało nieszczęście, lecz ile matek cierpi też z powodu krzywdy wyrządzonej im przez ich własne dzieci...

Na krzyżowej drodze Pana Jezusa nie mogło zabraknąć Jego Matki. Nietrudno odgadnąć, co działo się w Jej sercu, gdy widziała Swego umęczonego Jedyne Syna, który bez żadnej winy zasądzony na śmierć dźwigał ciężki krzyż, krzyż naszych win. Widziała... i nie mogła Mu pomóc, tylko boleśnie z Nim współcierpiała... Ona, Matka, najbliższa Mu ze wszystkich ludzi, towarzyszy Synowi z daleka. Po prostu jest. W pewnym momencie Matka i Syn wymieniają spojrzenia. To wszystko. I jednocześnie tak wiele - spojrzenia pełne rozumienia wagi tego, co się dzieje, wzajemnego współczucia i miłości. Matka Boża zostaje włączona w tajemnicę Miłosierdzia Jej Syna. Rezygnując ze Swych normalnych, przysługujących Jej praw macierzyńskich, staje się Matką Miłosierdzia. Tak trudno nam przyjąć, że miłosierdzie niesie z sobą najczęściej tę właśnie rezygnację z własnych, i jak najbardziej należnych nam praw. I trudno nam przyjąć, że kiedy nie możemy aktywnie pomóc drugiemu człowiekowi, nasza zwyczajna, prosta obecność przy nim jest miłością, jest miłością miłosierną, jak Najświętszej Matki przy cierpiącym Jezusie.

Maryjo, Matko Miłosierdzia, bądź zawsze przy nas, zwłaszcza w cierpieniu, jak byłeś na drodze krzyżowej Swojego Syna. Naucz nas jak współcierpieć i współofiarować się dla naszego zbawienia i dla zbawienia naszych bliskich, naszych rodzin, Ojczyzny i całego świata. Oddajemy Ci siebie, nasze rodziny, Rodzinę Rodzin i Ojczyznę.

Panie Jezu, daj łaskę, abyśmy nie porzucali swoich krzyży nawet wtedy, kiedy słabniemy pod ich ciężarem.

Maryjo, Matko Bolesna, uproś Boga Ojca, by powiększył na ziemi grono tych, którzy prawdziwie kochają Krzyż. O tę łaskę prosimy wobec zmiernych, jaki zapada nad naszą smutną cywilizacją depreczającą prawo Boże i odwracającą się od zbawczego Krzyża Chrystusa.

**Stanisława Wasilewska**  
**grupa św. Stefana**

## **Stacja V**

### **Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi**

Spotkanie z Matką rozumiejącą Syna uruchomiło łańcuch wrażliwych serc, które – zbliżając się do Jezusa w rozmaity sposób – zaczynają rozumieć, że warto włączyć się w proces ratowania człowieka. Na ramiona wracającego z pola Szymona Cyrenejczyka zostaje włożony krzyż. Szymon jest zaskoczony i oburzony niesprawiedliwym obciążeniem go krzyżem, ale zarazem odkrywa, że w tym skazańcu jest nie tylko ktoś, kto jest cierpiącym i oczekującym solidarności bratem, lecz to sam Bóg, prawdziwy Zbawiciel świata. Jezus bowiem dzieli się swoim krzyżem z drugim człowiekiem i przez to uświęca każde ludzkie cierpienie, nadając sens naszemu codziennemu zmaganiu się z trudnościami i przeciwnościami. Szymon Cyrenejczyk uczy się, że chociaż życie zaskakuje, a Bóg nie zawsze pyta o to, czy jesteśmy już gotowi na przyjęcie krzyża, to jednak zawsze oczekuje naszej odpowiedzi.

Panie Jezu, naucz nas wnikać w tajemnicę Odkupienia i uważnie wsłuchiwać się w treść Bożego Słowa, które wyjaśnia sens naszego pielgrzymowania przez ziemię. Naucz nas pokornie rozważać to, co na nas spada, abyśmy nie odrzucali tego od razu, ale zobaczyli najpierw, czy to nie jest Twoją wolą, abyśmy umieli posłusznie, odważnie i z ufnością dźwigać nasz krzyż.

**Alicja Deleszyńska**  
**Gr. Par. MB Anielskiej w Radości**

## **VI stacja**

### **Weronika ociera twarz Chrystusowi**

Święta Weroniko, wzorze odwagi. Ty, która pomimo otaczających Jezusa żołnierzy i nieprzyjaznych spojrzeń ludzi odważyłaś się wyjść do Niego z pomocą, Ty, która chciałaś ulżyć mu w cierpieniu – ucz mnie proszę każdego dnia przyznawać się do wiary w Jezusa Chrystusa. Żebym potrafiła świadczyć o Jego Miłości wszędzie tam, gdzie spotykam drugiego człowieka: w pracy, w domu, na uczelni, w szkole czy na przystanku. Żebym umiała przyznać się przed sobą, że Chrystus umarł za moje grzechy, żebym pamiętała o Nim w chwili zwątpienia i w chwilach próby.

Panie Jezu, przepraszam Cię, że tak często oszpecam Twoje oblicze, które wyryłeś w moim sercu w dniu Chrztu i Bierzmowania. Proszę Cię o siłę do walki z moim grzechem i do pracy nad sobą. Proszę ucz mnie kochać drugiego człowieka miłością, którą Ty mnie ukochałeś, Miłością, która kocha do końca, aż po Krzyż.

**Weronika Kafarowska**

## **Stacja VII**

### **Drugi upadek Jezusa**

Jezus wytrwale idzie drogą krzyżową by wypełnić zadania jakie powierzył Mu Ojciec. Nie jest to droga łatwa, ale obciążona ciężarem i wyrzeczeniem, powodująca upadki. Pokazałeś Jezu, że Ważniejsze od upadków jest powstanie i wierność Bogu.

Zbawienne są moje upadki, z których wstaję nie dzięki sobie, ale dzięki Bogu, który mnie podnosi.

Czy mam odwagę o tym mówić, głosząc Miłość Boga? Czy mam odwagę przeprosić wszystkich tych, których mój upadek zgorszył, zranił, naprawić szkody?

Czy jestem wsparciem dla ludzi, którzy upadają? Czy wyciągam do nich pomocną dłoń?

Czasem upadają całe narody. Czas upadku jest czasem oczyszczenia. Utrata wolności pokazuje jak ona jest cenna. Pokazuje jej bezcenną wartość, za którą warto oddać życie.

Utrata wolności – uzależnienie od grzechu, to nasz upadek. W tym świętym miejscu wyciągamy do Ciebie Maryjo nasze dłonie. Weź nas w opiekę, podnieś z kolan i prowadź nas do Swego Syna. Amen.

**Elżbieta Piasecka**  
**Gr. MB. Wychowawczyni**

## **Stacja VIII**

### **Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty**

Niewiasty Jerozolimskie szły za Panem Jezusem pierwsze z olbrzymiej rzeszy ludzi w zdążającej po dziś dzień pielgrzymce Kościoła, ale też pielgrzymce naszej Ojczyzny – na Kalwarię. Jest to też płacz wszystkich wierzących Polaków i Polek współczujących boleści Chrystusa. W tym płaczu rozbrzmiewa też lament bolesnych pieśni śpiewanych w naszej Ojczyźnie w każdym bolesnym wydarzeniu Jej historii. Lament tych wszystkich matek nad tymi, którzy walczyli o wolność tej Ojczyzny, o dobro w Niej, sprawiedliwość, pokój, za Nią i dla Niej oddawali swoje życie.

Z pokorą słuchamy upomnienia Chrystusa: „córki jerozolimskie nie płaczcie nade mną, płaczcie raczej nad sobą i synami waszymi”... I jest ten płacz nad dziećmi, które tracą relację z Chrystusem, odchodzą od Jego obecności w sakramentach, odchodzą od Kościoła.

Darem Bożym są łzy, które przynoszą ulgę w cierpieniu, przywracają pokój ducha i serca żałującym za swoje grzechy. Darem Bożym są łzy, którymi obmywają dzisiaj serca swoich dzieci matki i ojcowie.

**Roma Korzeniowska**  
**Gr. MB Wychowawczyni**

## **Stacja IX**

### **Pan Jezus po raz trzeci upada pod ciężarem krzyża**

Kolejny upadek wycieńczonego skazańca może być odczytywany jako jego następna porażka, ale przecież On przyszedł po to, żeby ofiarować się w wiecznie trwającym procesie darowania swego życia na okup za grzechy świata. Każda kropla Przenajdroższej Krwi jest drogocennym skarbem, wylanym za zbawienie świata. Odkupiciel, który jest gotowy dać z siebie wszystko, obdarowuje po kolei swoim czasem, zdrowiem, życiem, miłością.

Panie Jezu naucz nas tego, abyśmy w naszym życiu nie byli wyrachowani i byśmy umieli hojnie rozdawać samych siebie. Naucz nas umiejętności poświęcania czasu i miłości oraz dzielenia się naszymi dobrami, bo przecież Ty nas uczysz, że kiedyś trzeba będzie wszystko oddać. Jeśli tego nie uczynimy dobrowolnie, wydrze nam to śmierć. Panie, naucz nas, że nawet w porażce można być zwyciężcą, że nawet w tym, iż coś tracimy, oddajemy – możemy wiele zyskać.

**Alicja Deleszyńska**  
**grupa par. MB Anielskiej w Radości**

## **Stacja X**

### **Pan Jezus z szat obnażony**

Chryste, wiem, że i to kolejne Twoje cierpienie, Twoje z szat obnażenie spowodował mój grzech, moje ciężkie złości, moje kontakty z pornografią, moje grzechy ciała...

Jestem nikim, goły, pusty...

Proszę Cię, Jezu, naucz mnie, bym umiał odrzucić to wszystko, całą tę marność nad marnościami, którą uwodzi mnie moje własne ja, moja praca, świat, bym w dniu ostatecznym mógł stanąć przed Tobą tak jak Ty w tej stacji Twojej drogi krzyżowej - obnażony i czysty, bo obmyty Twoją Najświętszą Krwią...

**Bartek Sobczak**



## Stacja XI

### Pan Jezus przybity do krzyża.

(rozważanie oparte na objawieniach Anny Katarzyny Emmerich)

Jezus przyprowadzony do krzyża Sam usiadł na nim. Oprawcy pchnęli Go gwałtownie w tył, by się położył, porwali Jego prawą rękę, a jeden z nich ukląkł na świętej piersi Jezusa. Drugi zaś przyłożył do dłoni długi, gruby gwóźdź i zaczął gwałtownie bić młotkiem w główkę gwoździa. Słodki, czysty, urywany jęk wydarł się z piersi Pana. Krew trysnęła dookoła, ścięgnięta dłoń pozrywały się, a gwóźdź wciągnął je za sobą w wywierconą dziurę. Najświętsza Panna jęczała cicho.

Po przybiciu prawej ręki ujrzeli kaci, że lewa ręka prawie o dwa całe nie dosięga wywierconej dziury. Przywiązali więc sznury do ręki i ciągnąc z całej siły, naciągnęli ją do pożądanego miejsca. Wtedy, stąpając Jezusowi po piersiach i ramionach, wbili gwóźdź w dłoń lewej ręki. Znowu krew trysnęła dookoła i znowu rozległ się słodki, donośny jęk Jezusa. Obie ręce naciągnięte tak strasznie wyszły ze stawów, a łopatki wpadły w głąb ciała...

Najświętsza Panna, odczuwając wraz z Jezusem tę straszną mękę, była blada jak płótno. Cichy jęk wydobywał się z Jej ust. Faryzeusze, widząc to, zaczęli szydzić z Niej i rzucać obelgi w Jej stronę.

Przez gwałtowne naciągnięcie rąk w obie strony, całe Ciało Najświętszego Odkupiciela skurczyło się. Kaci więc nałożyli na nogi Odkupiciela pętle i pociągnęli ze wszystkich sił ku dołowi. Nie zważając na to, że sprawiają Jezusowi straszną męczarnię, całą mocą dociągnęli prawą nogę do przybitej podstawki. Ciało Zbawiciela naciągnęło się tak straszliwie, że słysząc było chrzęst kości w klatce piersiowej, a tułów obwisł cały ku dołowi. W tym bólu nieznośnym jęknął Jezus głośno: "O mój Boże! O Boże!"

W ten sam sposób kaci naciągnęli lewą nogę, przedziurawili ją na przegubie i z mocą wielką wbili ogromny gwóźdź poprzez ranę lewej nogi i przez prawą nogę w otwór w dolnej podstawce. Najświętsza Panna, słysząc chrzęst łamanych kości i jęk bolesny Swego Syna, bliska była skonania. Faryzeusze zbliżyli się znowu do Niej z szyderstwem na ustach.

Wśród bolesnych jęków modlił się Jezus ustawicznie, powtarzając ustępy z Psalmów i Proroków, które właśnie spełniały się na Nim. Nad Jezusem pojawili się płaczący Aniołowie.

Przy pomocy powrozów kaci pociągnęli krzyż w górę. Groza dziwna i najgłębsze wzruszenie przejmowało na widok tego krzyża wznoszącego się chwiejnie i majestatycznie zarazem pośród szyderczego wrzasku katów, faryzeuszy i motłochu.

Wśród tej wrzawy można było jednak rozróżnić głosy bogobojne, żałosne, głos najsmutniejszej Matki Jezusa i wszystkich ludzi czystego serca, którzy witali wzruszającym, żalosnym okrzykiem odwieczne Słowo Wcielone wywyższone na krzyżu. Stanął ten Święty Krzyż w środku ziemi jak drugie drzewo życia, a z czterech rozdartych ran Jezusa spływały na ziemię cztery święte strugi, by zmyć rzuconą na nią klątwę i użyźnić ją Jezusowi, nowemu Adamowi jako nowy raj. Nastąpiła głęboka cisza, w której dał się słyszeć od świątyni głos trąb i puzonów, głoszący uroczyście, że rozpoczęło się zabijanie baranka paschalnego.

Prawdziwie na drzewie krzyża zawisł Najświętszy Baranek Boży, który wziął na Siebie grzechy całego świata...

O Polsko, czy wśród faryzejskich okrzyków rzekomych oświeconych naszych czasów, kpin i bluźnierstw ze strony tych, którzy pograżają się w ciemnościach neopogaństwa i zdrady Ojczyzny, o Polsko, czy wytrwasz pod Krzyżem Chrystusa, który Swym niewyobrażalnym cierpieniem uczynił cię narodem dzieci Bożych? Czy nie ustaniesz w błagalnych modlitwach o chrześcijańską dalszą drogę naszego narodu, okupioną przez setki lat krwią naszych przodków? Czy nie opuścisz swej Jasnogórskiej Matki Maryi i Jej Syna Jezusa na nowo krzyżowanego przez odrzucającą Boga Europę?

Niech słowa Adama Mickiewicza brzmią dla nas jak memento:

"Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem

Polska jest Polską, a Polak Polakiem."

I jeszcze te słowa wypowiedziane przez Jana Pawła II:

"Krzyż, znak sprzeciwu, ... staje się mostem, który przebiega nad morzem ognia, przez który idą ci, którzy porzucili ten świat..."

Tak, porzucili ten świat pogrążający się w chocholim tańcu globalizacji, fałszywych ideologii, kultu ciała i pieniądza, diabelskiego zielonego ładu, zbrodniczo wymyślonej pandemii i okrutnej wojny...

O Jezuu, w otaczających niebezpieczeństwach Krwią Swoją Najświętszą osłoń nas!

Amen.

**Hanna Latkowska**  
**grupa Matki Bożej Miłosierdzia**

## Stacja XII

### Pan Jezus na krzyżu umiera

Przy tej stacji najlepiej nic nie mówić. Zachować milczenie wobec misterium śmierci Chrystusa na krzyżu. Wypada tylko płakać z żalu. Ale płakać z żalu nie nad Panem Jezusem, lecz nad sobą i swoimi grzechami.

I tylko jedna refleksja. Jak bardzo Bóg Ojciec ukochał każdego z nas, że dopuścił aby Syn Jego umarł w taki okrutny sposób. Ile razy sami zadajemy sobie pytanie – dlaczego Bóg do tego dopuścił? Dlaczego nie interweniował, dlaczego nie uchronił od cierpienia i śmierci? I mamy tylko jedną odpowiedź. Dlatego, że Bóg tak umiłował świat, że Syna swego dał – i ta miłość do każdego z nas nie pozwoliła Mu na powstrzymanie Odkupieńczego dzieła, choć odbywało się ono tak wielkim kosztem.

Kto z nas zgodziłby się, aby najbliższa mu osoba cierpiała takie poniżenie i taką mękę. Spróbujmy to sobie wyobrazić. Ukochana osoba jest okrutnie prześladowana, cierpi i umiera, a my stoimy obok, przyglądamy się i nic nie robimy. Może nam przemknąć myśl – cóż to za okrutny, „niehumaniczny” ojciec. Tak – to właśnie to – niehumaniczny – bo Boży. To Bóg Ojciec tak nas umiłował, że Syna swego dał. Patrzył na mękę i śmierć Syna – mógł ją przerwać, mógł nie dopuścić do takiej śmierci Syna, ale nie uczynił tego. Trudno to nam zrozumieć. Musimy przyjąć, że tak wielka była cena naszego zbawienia – tak Bóg umiłował każdego z nas.

Przy tej stacji módlmy się za tych wszystkich, którzy odbierają życie – innym albo

sobie, którzy lekceważą życie, narażając siebie i innych na śmierć. Niech zrozumieją wielką godność i wartość każdego życia ludzkiego. Jezuu na krzyżu konający – spraw, prosimy, aby już brat nie podnosił ręki na brata, a zwłaszcza na niewinne dzieci, które jeszcze się nie narodziły.

**Krzysztof Broniatowski**  
**gr. św. Feliksa z Cantalicio**

## STACJA XIII

### ZDJĘCIE CIAŁA JEZUSA Z KRZYŻA

Niech jeszcze raz zabrzmiały na tych Jasnogórskich Wałach słowa błogosławionego Stefana Wyszyńskiego:

**KOCHAM OJCZYZNĘ WIĘCEJ NIŻ WŁASNE SERCE.**

W wierszu pod tytułem "Pieta" Ewy Szelburg-Zarembiny Maryja mówi do Syna:

*A oto -*

*bok Ci włócznie otwarli*

*i serce Twe widać,*

*jak krwawi.*

**Serce** Matki też krwawi. Właśnie jej duszę, serce przeniknął miecz i wypełniło się proroctwo Symeona [Łk 2,25].

Pieta. Nie ma tego obrazu w ewangelii, ale pobożność chrześcijańska dostrzega Maryję pod krzyżem trzymającą martwe ciało Jezusa przed złożeniem do grobu. Ks. Janusz Pasierb pisał, że *Stacja XIII jest Stacją dopełnienia ofiary (...). Maryja jest w Piecie zarówno sobą, jak i obrazem Kościoła. Jest też Matką podtrzymującą Kościół, nieraz śmiertelnie zraniony.*

Adam Mickiewicz w wierszu „Do Matki Polki”, napisanym w 1830 roku, wskazał na analogie między Matką Bolesną a matką polskiego dziecka, dziecka, od którego Ojczyzna zażąda ofiary:

*O Matko Polko! Żle się twój syn bawi!*

*Klękaj przed Matki Bolesnej obrazem*

*I na miecz patrzaj, co Jej serce krwawi:*

*Takim wróg piersi twe przesyje razem!*

Przeznaczeniem **młodego Polaka**, o którym mówi się w wierszu, będzie walka z caratem. Całe jego wychowanie ma na celu jak najlepsze

przygotowanie go do walki. I tu właśnie rola **matki** - poeta przedstawia cały program, jak wychować spiskowca. Tylko świadomość okrutnej prawdy daje siłę do walki z *wrogiem potężnym*. Nawet gdy się przewiduje, że walka ta może być przegrana:

*Za całą sławę krótki płacz kobiecy  
I długie nocne rodaków rozmowy.*

KOCHALI **OJCZYZNĘ WIĘCEJ NIŻ WŁASNE SERCA.**

W 1833 roku Juliusz Słowacki rozpoczął pisanie "Kordiana". Uczyliśmy się na pamięć monologu wygłoszonego na górze Mont-Blanc. Uczył się go Stefek Wyszyński. Przypisy objaśniały nam, kim był Winkelrid. Arnold Winkelrid, fikcyjny bohater szwajcarski, który w bitwie przeciw wojskom habsburskim w 1386 roku, z okrzykiem *droga dla Wolności!* skierował na siebie uderzenie przeciwników - chwycił kilka wrogich włóczy i wbił je w swoją pierś, w **serce**, tworząc wyłom w szykach bojowych. Szwajcarzy pokonali wroga.

Teraz posłuchajmy Kordiana:

*Spojrzałem ze skał szczytu,  
Duch rycerza powstał z lodów...  
Winkelrid dzidy wrogów zebrał i w **pierś** włożył,  
Ludy! Winkelrid ożył!  
**Polska Winkelridem narodów!**  
Poświęci się, choć padnie jak dawniej! jak nieraz!  
Nieście mię, chmury! nieście wiatry! nieście ptacy!  
(...)  
Polacy!!!*

Pozwólmymy wybrzmieć temu zawołaniu i wróćmy do początku naszych rozważań.

Spójrzmy na Pietę. Na Matkę Bolesną. Spróbujmy może w Jej boleści rozpoznać *szczęśliwą winę*, o której śpiewamy w orędziu wielkanocnym (*O, zaiste konieczny był grzech Adama, który został zgładzony śmiercią Chrystusa! O, szczęśliwa wino, skoro zgładził ją tak wielki Odkupiciel!*).

Niech nam pomoże dalszy ciąg cytowanego na wstępie wiersza *Pieta*:

*Nie dziw się, Synu,  
że Matka oprawcom Twym  
błogosławi.*

*Żeby nie ludzie,  
nie grzeszni,  
nic by nie zaszło w niebie:  
nie poczęłabym,  
nie urodziłabym Ciebie.  
I nie poznałabym, co to  
matczyzna radość  
i boleść.  
Taka to, Synu Boży,  
o nas obojgu opowieść.*

**Małgorzata Tarnowska**  
**Grupa z Par. Św. Tadeusza Apostoła na Sadybie**

## **XIV STACJA** **PAN JEZUS DO GROBU ZŁOŻONY...**

Panie Jezu cisza płynąca z Twojego grobu spotyka się z moją ludzką bezsilnością.  
Stoję tu i nic nie mogę zrobić.

Panie Jezu dziękuję Ci za to, że pozwalasz mi doświadczać sytuacji bez wyjścia: nic nie mogę zrobić, nie mam już wpływu...

Bo właśnie wtedy zaczynam rozumieć, że to są te momenty, kiedy mogę otworzyć się na Ciebie. Dajesz mi szansę bym w swoim życiu zrobił dla Ciebie miejsce. Pozwolił Tobie działać dla mojego dobra. Bo Ty najlepiej wiesz co jest dla mnie dobre.

Proszę Cię w tym miejscu – przy Twoim grobie – gdzie wszystkie moje ludzkie zmysły mówią mi, że odszedłeś – pomóż mi uwierzyć, że jesteś ze mną we wszystkim: mojej ciemności, rozpacz, gniewie, rozżaleniu i niemocy.

Proszę pomóż mi przyjąć moją bezsilność i oddać ją Tobie.

**Agata Czerwińska**

***Któryś za nas cierpiał rany – Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.***

***I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.***